„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	18	9 kor. 50 h.	3 . 20 .
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 . —
W innych państwach	48	24	12	4 . —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscowo: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscowo: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposza i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 30 h. od wiersza. — Druk tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zapowiedzi wywłaszczenia.

Omawiając mniej więcej dwa tygodnie temu dyskusyę, jaka toczyła się w komisyi budżetowej Sejmu pruskiego nad memoryałem komisyi kolonizacyjnej, zwróciliśmy uwagę, że rząd pruski i hakatyści obojętni i spokojni nie pozostaną wobec oficyalnie stwierdzonego faktu, że po 26-letniem istnieniu komisyi kolonizacyjnej pozostało ziemi w rękach polskich tyle, ile przed zaprowadzeniem kolonizacyi. Wyniki działalności komisyi kolonizacyjnej oznaczały bowiem bankructwo systemu rządowego, a dla hakatystów stały się podnietą i hasłem bojowem wywłaszczenia. W dziennikach hakatystycznych posypał się grad zarzutów pod adresem rządu, niemiecka opinia publiczna w najwyższym stopniu była zaniepokojoną „niebezpieczeństwem zalewu polskiego" i rząd, który dotąd zwlekał z zapoczątkowaniem wywłaszczenia, przeważnie ze względów finansowej natury, uległ teraz temu parciu i, jak wiadomo, oświadczył przez usta pruskiego ministra rolnictwa, barona Schorlemera, że w najbliższym czasie zamierza zastostować ustawę o wywłaszczeniu.

W oświadczeniu swojem pruski minister rolnictwa dodał wprawdzie, że wywłaszczone będą tylko te majątki, które w ostatnim czasie zmieniły, lub w przyszłości zmienią właściciela, ale zastrzeżenie to rozumieć należy — i tak je też powszechnie zrozumiano — tylko w ten sposób, że wywłaszczenie zastosowane będzie przy sprzedaży ziemi z rąk niemieckich w ręce polskie. Jednocześnie reprezentant pruskiego ministeryum zapowiedział projekt prawa o ustaleniu niemieckiej własności ziemskiej na Śląsku w Prusach Wschodnich i na Pomorzu, a więc w tych dzielnicach, do których wywłaszczenia stosować nie można, bo wiadomo, że uchwalono je tylko dla Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich.

W ten sposób na żywioł polski zaboru pruskiego spadają dwa ciężkie ciosy, które mają ugodzić w najżywotniejsze jego interesa, aby w tamtejszych ziemiach polskich zaginął nawet ślad imienia polskiego, bo nie należy się łudzić, że zapowiedź pruskiego ministra w najbliższym już czasie będzie spełniona w sposób, urągający najelementarniejszym zasadom prawa i sprawiedliwości. Co prywatna parcelacya polska, inicyatywa, przedsiębiorczość, rzutkość, pilność i pracowitość nasza w ostatnich czasach wśród najtrudniejszych warunków zdobyła od niemieckich właścicieli ziemskich i w ten sposób choć w pewnej częśsi wyrównała straty i szkody, wyrządzone przez kolonizacyę pruską, to wszystko pójść ma na marne. Co więcej, w przyszłości na każdym zagonie ziemi, któryby Polak od Niemca chciał kupić, spoczywa już dziś żelazna ręka systemu pruskiego, która uniemożliwi przejście majątków ziemskich w ręce polskie.

Aby zaś wywłaszczeni Polacy nie okupywali się na Śląsku, w Prusach Wschodnich lub na Pomorzu, o tem pomyślał także system pruski i w tym celu zapowiedzianą została nowa ustawa o ustaleniu niemieckiej własności ziemskiej w tych dzielnicach.

Zabór pruski znajduje się więc w okresie nowej, ciężkiej walki, której następstwa w chwili obecnej nie dadzą się ani przewidzieć, ani obliczyć. To jeden z najcięższych ciosów, jakie od lat z górą czterdziestu godzą w nieszczęśliwe społeczeństwo, którego jedyna wina i zbrodnia polityczna polega na tem, że stojąc w ogniu walki, odpiera dotąd zwycięsko zamachy na swój byt narodowy. Na tle tego męczeństwa narodowego mieliśmy i walkę kulturną i kary pieniężne i wygłodzenie duchowe i fizyczne i najsroższe ustawy wyjątkowe i strajk szkolny, i prześladowania, które są udziałem każdego niemal Polaka za boru pruskiego już od kolebki, aż do grobowej deski.

Wobec tych nowych ciosów, jakie spaść mają na zabór pruski, brzmią pewną otuchą i ukrzepieniem słowa ś. p. dr Romana Szymańskiego, wydawcy i naczelnego redaktora poznańskiego „Orędownika", wielkiego reorganizatora społeczeństwa wielkopolskiego i przywódcy tamtejszego ruchu demokratycznego, który podczas strajku szkolnego powiedział: „Co padnie to padnie, ale co się ostoi, to upaść sprawie polskiej wśród najsroższego nawet ucisku nie pozwoli". Spodziewać się też należy, że te nowe środki i zarządzenia prześladowcze nie złamią ducha i odporności rodaków naszych z tamtej strony granicy, jakkolwiek taić nie można, że nowa walka, jaka ich czeka, wymagać będzie większego jeszcze natężenia i skupienia wszystkich sił, jakiemi rozporządzają.

Oświadczenie bar. Schorlemera w komisyi budżetowej powitali z zadowoleniem i uznaniem konserwatyści, wolno-konserwatyści, czyli rządowcy i narodowo-liberalni, a więc te stronnictwa, które zawsze, bez wszelkich zastrzeżeń, solidaryzują się z polityką antipolską. Na podkreślenie zasługuje atoli stanowisko stronnictw, przeciwnych wywłaszczeniu, jak centrowców i wolnomyślnych. Przedstawiciele ich zaznaczyli tylko w krótkości swoje stanowisko, ale reprezentanta Koła Polskiego, posła Trąmpczyńskiego, który kilkakrotnie zabierał głos, stanowczo i rzeczowo występując przeciwko wywodom ministra i członków komisyi, wcale nie popierali. Stanowisko wolnomyślnych nie może zadziwiać, bo w sprawach polskich sprzeniewierzyli się swym zasadom po śmierci Richtera, ale postawa centrowców jest znamienną i daje wiele do myślenia.

Zdawaćby się powinno, że prasa hakatystyczna deklaracyę pruskiego ministra powita z zadowoleniem i okrzykami tryumfu. Hakatyści są jednak nienasyceni, a dzienniki ich, jak „Tägl. Rundschau", „Post" i inne, gromią rząd za to, że wywłaszczenia nie chcę zastosować w całej pełni, lecz ogranicza się do majątków, które w ostatnim czasie zmieniły lub w przyszłości zmienią właścicieli.

Polityka eksterminacyjna w Prusiech.

(Tel. „N. Ref.")

Berlin, 22 kwietnia.

W Sejmie pruskim wolnokonserwatyści uczynili wniosek podczas obrad nad memoryałem komisyi kolonizacyjnej. We wniosku swym domagają się od rządu wyjaśnienia: 1) W jakiej mierze i z jakich przyczyn poprzechodziły posiadłości miejskie z rąk niemieckich w ręce polskie w Prusach zachodnich, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, w Prusach wschodnich, na Śląsku i w prowincyi Pomorskiej, o ile nabytki te większe są od nabytków niemieckich; 2) o ile przez to Niemcy przy wyborach i w stosunkach ekonomicznych ponieśli stratę; 3) jakich środków rząd użyć zamyśla, aby niemiecki stan posiadania i przemysłu w miastach kresów wschodnich wzmocnić.

Nowe drogi germanizacyi.

(Koresp. „N. Reformy".)

Cieszyn, 21 kwietnia.

Przed kilkunastu dniami odbyło się w Cieszynie w niemieckim Domu zgromadzenie mężów zaufania partyi posła Koždonia wyznania ewangelickiego, aby uchwalić założenie „Towarzystwa ewangelików śląskich". Na zebranie przybyli wszyscy prusofilscy działacze śląscy wyznania ewangelickiego, jak pastorowie Broda z Goleszowa, Mrowiec z Wisły, Pustówka z Międzyrzecza i inni. Potrzebę i zadania nowego Towarzystwa wykazywał poseł Koždoń w sposób, który każdemu Polakowi wyznania ewangelickiego otworzyć powinien oczy, do czego to towarzystwo dążyć i dokąd chce prowadzić swoich członków.

„Śląska partya ludowa" — tak się bowiem nazywa stronnictwo polskich renegatów — zdaniem posła Koždonia — nie znalazła jeszcze w kościele ewangelickim w zupełności właściwej drogi do ludu polskiego tego wyznania. Drogę tę należy znaleść, jeżeli polityka ugody z Niemcami ma być dalej ze skutkiem uprawiana. Należy stanowczo przekonać polskich ewangelików, bałamuconych dzisiaj przez narodowo-polskich agitatorów, że polskość prowadzi ich do Rzymu, że jedynie pastorowie niemieccy i liberalni bronią na Śląsku protestantów. Reformacya przyszła z Niemiec, twórcą jej był Niemiec, dlatego każdy dobry ewangelik musi być albo Niemcem, albo „deutsch-freundlich". Dzisiaj jeszcze nie wszyscy ewangelicy, mówiący po polsku, wiedzą, że katolicyzm i polskość to jedno. Należy wszystko uczynić, ażeby lud odstraszyć od polskości, od polityki polskiej, od polskich pastorów, należy wszystkie zbory ewangelickie oczyścić z agitatorów polskich i w zgodzie z Niemcami bronić Śląska przed polonizacyą.

Tak mniej więcej przemawiali wszyscy inni mowcy, którzy asystowali przy narodzinach tego Towarzystwa. Cel jego jasny i zrozumiały. Przy pomocy wyznania, kościoła i oczywiście przy pomocy Niemców, demoralizować dalej po polsku mówiących ewangelików, aby się pozbyli poczucia narodowego i w przyszłości stali się lekko strawnym pokarmem dla żołądków niemieckich.

Ten „światopogląd" ewangelicki, szerzony przez Koždoniów, Brodów i innych demagogicznych karyerowiczów, nie jest nowym. Od początku ruchu narodowego na Śląsku, a więc mniej więcej od r. 1850, głosili to samo polskim ewangelikom zniemczeni pastorowie. Wmawiali oni zawsze (niestety często ze skutkiem) w polski lud ewangelicki, że tylko Niemcy uszanować potrafią odrębność ewangelickiego wyznania i że ewangelicy polscy tylko u Niemców znajdą słuszną i sprawiedliwą obronę w każdej potrzebie. Fanatyzm polityczny i nienawiść do polskości zaślepiły ich do tego stopnia, iż wolą i zalecają przyjaźń odwiecznych wrogów tego ludu, z którego zwykle pochodzą. Dziwne czasem bywają sposoby polityczne, których się czepia myśl płytka, nieuczciwa lub krótkowzroczna.

Taka zaś myśl cechuje, trzeba przyznać, wszystkich zniemczonych działaczy ewangelickich, pracujących wśród polskich ewangelików. Sądzą oni, że im lud ewangelicki prędzej się zniemczy, tem prędzej rozpocznie się dla niego czas „ewangelicko-śląskiego" szczęścia, tem gorliwiej lud ten będzie przywiązany do swego wyznania.

Ten „światopogląd" z agitacyjnych świstków, wydawanych przez ludzi bez sumienia, dostaje się do mas ludowych. Lud ewangelicki na Śląsku jest bałamucony coraz bardziej. Przyrodzony jego zdrowy rozsądek zaciemniać stara się systematycznie krecia robota warchołów, maniaków i renegatów. Tworzą się towarzystwa wyznaniowe i polityczne, aby z tem większą celowością i łatwością lud ten demoralizować.

Nie o obronę wyznania, któremu polskość niczem nie zagraża, chodzi twórcom nowego towarzystwa. Chcą oni pod płaszczykiem obrony interesów wyznaniowych w kościele ewangelickim tem łatwiej kopać przepaść między polskością i sprowadzić lud ewangelicki do obozu niemieckiego. Spekulacya wcale sprytna. Jest ona dalszem groźnem memento dla wszystkich polskich działaczy narodowych, by unikali wszelakich waśni wyznaniowych, a bałamuconym ludem ewangelickim szczerzej i szerzej, niż dotąd, się zajęli. *Czytelnik.*

Po katastrofie okrętu „Titanic".

Jak zapewniają telegramy z Nowego Jorku, śledztwo w sprawie potwornej katastrofy, której uległ parowiec „Titanic", prowadzone jest energicznie. Zdawałoby się, że podobne zapewnienia są zbyteczne, a jednak poważne dzienniki zarówno w Europie, a zwłaszcza w Anglii, tudzież w Ameryce, domagają się energicznie, ażeby winnych bez względu na stanowiska i wpływy pociągnąć do odpowiedzialności.

Przedewszystkiem prasa podaje sensacyjne szczegóły o stosunku kapitana Smitha do przedsiębiorstwa „White Star Line". Otóż przypominamy, że kapitan Smith był dawniej komendantem parowca „Olympic", który jest równie własnością wymienionego towarzystwa, a niedawno zderzył się z pancernikiem „Hawke" koło wybrzeży Anglii. Po tym wypadku kapitan Smith, zapytany w gronie znajomych rzeczoznawców, dlaczego nie uniknął zderzenia przez wyminięcie, co mógł był naówczas uskutecznić — dał następującą, bardzo znamienną, odpowiedź:

— Przepisy były po mojej stronie, gdyż manewrowałem tak, jak się należy. Wyminięcie spowodowałoby dla mnie stratę 20 minut czasu, a gdyby moje towarzystwo żeglugi dowiedziało się, że wymijałem i traciłem czas, mogąc prosto jechać, to możecie się domyśleć, coby mnie spotkało.

Czegoż w tym wypadku należy się domyślać? Oto poprostu kapitan Smith byłby stracił posadę. Konkurencya wprost szalona widocznie powoduje towarzystwa żeglugi do rekordów szybkości za wszelką cenę.

Kapitan Smith — powiada dalej owo źródło — był nominalnie tylko królem „Titanica", rzeczywiste rządy sprawował Ismay, prezydent towarzystwa „White Star Line". — Ismay rządził samowładnie na tym parowcu i od jego rozkazów nie było odwołania. Smith odpowiadał za okręt i podróżnych, ale musiał we wszystkiem słuchać Ismay'a. Zresztą tak samo słuchać go musieli wszyscy kapitanowie. Jeżeliby który z nich sprzeciwił się — to w takim razie „precz z nim". Gdy ten sam informator oglądał parowiec „Titanic" przed jazdą do Ameryki, uczynił spostrzeżenie, że okręt posiada za mało łodzi ratunkowych. — Smith, zapytany o wyjaśnienie tej okoliczności, odpowiedział: „Trzeba się o to zapytać mr. Ismaya i mr. Pierry'ego".

Wobec tego wina Ismaya musi być dokładnie sprawdzona. Ismay chciał natychmiast powrócić z Nowego Jorku do Anglii, ale komisya śledcza Senatu nie pozwoliła na to. Ismay pozostanie tedy w Nowym Jorku aż do ukończenia sprawy. Śledztwo stwierdziło dotąd, że kapitan Smith otrzymał radiotelegramy o pojawieniu się pływających lodowców, ale nie zarządził odpowiednich środków ostrożności na okręcie, a zwłaszcza nie wysłał do kosza na maszcie marynarza na zwiady. Dalej okręt jechał mimo grożących lodowców z szybkością 23 węzłów na godzinę, co się sprzeciwia przepisom nautycznym, ale, jak w londyńskim „Timesie" wyjaśnia pewien kapitan okrętowy, przepis ten nie jest przestrzegany, ażeby nie opóźnić przybycia okrętu na miejsce przeznaczenia.

Z opowiadań podróżnych, którzy przeżyli katastrofę, a którzy zasługują na wiarę, wynika, że parowiec „Titanic" jechał z szybkością 23 węzłów na godzinę. Taką odpowiedź na ich zapytanie dał im podczas jazdy sternik Moody. Niebo było jasne i gwiaździste, morze spokojne. Nawet nie używano reflektorów elektrycznych, celem łatwiejszego spostrzeżenia gór lodowych.

Wreszcie spostrzeżono górę lodową, ku której „Titanic" pędził z ogromną szybkością. Góra lodowa wystawała z fal morskich na wysokość okrętu, ale oczywiście większa jej część znajdowała się pod wodą. W dodatku obok części wystającej ponad wodę znajdowała się część lodowca zupełnie ukryta w głębi fal i tworząca niejako ostrą rafę lodową. Oficer, który pełnił straż na pomoście nie dał sygnału do cofnięcia okrętu, albo przynajmniej zatrzymania go. Oficer — jak to w śledztwie stwierdził kwatermistrz okrętowy — chciał za pomocą nieznacznego zboczenia z drogi wyminąć górę, wystającą ponad powierzchnię wody, a nie liczył się z tem, że obok widocznej góry, obok niej mogła być i w tym wypadku była wielka rafa lodowa, ukryta pod wodą. Oficer ten, spostrzegłszy po chwili swój straszny błąd, wydobył rewolwer z kieszeni i zastrzelił się.

Tymczasem „Titanic" pełną parą potężnych maszyn jechał dalej. Wyminął, co prawda, górę lodową, która wznosiła się nad wodę, ale spód okrętu natknął się na rafę podwodną i poprostu został rozpruty.

W 15 minut potem obudzono podróżnych, w 40 minut z pomostu rozległ się rozkaz spuszczania łodzi. Oficerowie, trzymając rewolwery w dłoniach, czuwali nad tem, ażeby kobiety i dzieci najpierw dostały się do łodzi. Podróżnych zaczęła teraz ogarniać panika. — Kilku mężczyzn, którzy wbrew rozkazom oficerów chcieli wtargnąć do łodzi, zastrzelono. Nagle z czeluści parowca zaczęły wychodzić czarne, osmolone postacie. Byli to palacze okrętowi, którzy wiedzieli, że nie ma już ratunku. Ci, nie troszcząc się o rewolwery oficerów, wtargnęli siłą do łodzi i uratowali życie. Porucznik okrętowy Lightholder zeznał, że na 6 wydobytych z morza osób, było zwykle 5 stewardów lub palaczy.

(Telegramy „Nowej Reformy".)

Smierć Guppenheima.

Londyn, 22 kwietnia.

Donoszą tutaj z Nowego Jorku:

Pomocniczy steward „Titanicu" Etehes, złożył pani Guppenheim ostatnie pozdrowienie od jej męża i oświadczył, że Guppenheim do ostatniej chwili pomagał ratować kobiety i następnie zatonął. Guppenheim wyraził się, że byłby tchórzem, gdyby pozwolił zginąć kobiecie, która może być uratowaną. Zonie swej przesłał ostatnie pozdrowienie. Brat nieszczęśliwego wysłał mały parowiec celem odszukania jego zwłok.

Sprawozdanie komitetu śledczego.

Londyn, 22 kwietnia.

Z Nowego Jorku donoszą:

Komitet uratowanych na pokładzie „Carpathii" oświadcza, że urząd handlowy wyznaczył dla „Titanicu" maksynalną liczbę 3500 pasażerów, ale łodzi ratunkowych tylko dla 900 osób. Komitet zwraca uwagę na to, że było za mało łodzi ratunkowych, że załoga za mało była wytrenowaną, a liczba oficerów zbyt szczupłą. W przyszłości należy też odbywać regularne ćwiczenia, jak na wypadek katastrofy ratować ludzi. Komisya śledcza skonfiskowała też wszystkie na pokładzie „Carpatii" znajdujące się łodzie ratunkowe. Rząd amerykański zdecydowany jest przeprowadzić śledztwo bezwzględnie i z całą surowością. Dyrektor „Withe Star Line" Ismay przyznał, że „Titanic" przed katastrofą płynął z szybkością 21 węzłów.

Nauka z katastrofy.

Frankfurt, 22 kwietnia.

„Frankfurter Ztg" donosi z Londynu, że

GUSTAW OLECHOWSKI.

ODKUPIENIE.

NOWELA.

8 (Ciąg dalszy.)

Gdy się rozejrzał po obozie, zobaczył sztab i oficerów, napatrzył się na kompanię kosynierską kapitana Wierzbickiego, żuawów pod Francuzem Rochebrunem, kawaleryę generała Czapskiego, piechotę Czachowskiego, poznał się z saperami i kanonierami, ujrzał markietanki, uwijające się po obozie; to choć nie wyglądało to wszystko tak, jak wzorowa z tamtych lat armia, jedna z najlepszych w Europie, ba, daleko było do tamtej, jakże daleko, to jednak Paweł poczuł się naraz nietylko zdrów i młody, ale czuł, że w pierwszej potyczce wszystkich weźmie, brawurą, odwagą, dzielnością.

Czekać nie trzeba było długo.

Nazajutrz, pierwsza z południa była, gdy szpieg z Pińczowa nadjechał, donosząc dyktatorowi, że wojsko w znacznej ilości wyrusza ku Chrobrzu, i że już pewno jest niedaleko.

Otóż właśnie przy obiedzie był, gdy wieść z głównej kwatery w pałacu po wsi i rozlokowanych w chałupach oddziałach się rozeszła — razem z rozkazem przez galopenów i eklererów, by zupę przerwać i pod broń stawać. W kilka pacierzy Paweł stał już konno na podwórzu pałacowem i był jednym z pierwszych w szeregu.

Wtem wpada na dziedziniec pułkownik Borzysławski, piękny, dzielny żołnierz, co z bratem swoim w armii włoskiej świetnymi oficerami byli. — i stanąwszy przed frontem — krzyknął

— Kto ma dobrego konia — naprzód panowie, na ochotnika. Wyskoczyło z ośmiu, Paweł pierwszy.

— Dobyć szabel, marsz, marsz.

I pognali przez wieś ku Pińczowu.

Zrozumiał Paweł, że pędzą na rekonesans — sprawdzić, co szpieg doniósł, czy wojska idą, ile ich i gdzie już są. Jakoż parę wiorst galopem w mig przebyli, na wzgórku Borzysławski ich zatrzymał. Wytężyli wzrok wzdłuż szosy i ujrzeli na horyzoncie tu i owdzie kilka pik. To były forpoczty.

— Choć za daleko — mówi Borzysławski — ale rzec im dzień dobry trzeba. Nie poczują, ale usłyszą. Do oka broń. Cel. Ognia. I z koni dali salwę na komendę.

Gdy konie szarpnęły po strzale, a jeden nawet poniósł jeźdźca, siwek Pawła ani drgnął.

— Stary, tresowanego masz konia — mówi pułkownik. Paweł był kontent.

— Nie tresowany on, panie pułkowniku, ale mało mu się to nad uchem nastrzelałem do lisa, do psa, do jastrzębia

Wracali co koń wyskoczy z wieścią, znów przez wieś i widzieli jak chłopi, dobytek zabrawszy, uciekali w pole.

Tymczasem szef sztabu szykował oddziały do przejścia przez jedyny most na Nidzie. Naprzód przeszła kawalerya, potem sztab, potem pierwszy pułk piechoty, kosynierzy, armatki dwie, bo więcej nie było, i znów piechoty drugi pułk, furgony i wreszcie żuawi Rochebruna, którzy w polu otwartem blisko mostu zostali, by prażyć stąd atakujących ode wsi, z tamtej strony Nidy. Saperzy pod mostem pakuły ze smolą w dziury wtykali — by most spalić, gdy ostatni nasz przejdzie.

Wkrótce też most walił się w rzekę, sycząc i trzeszcząc.

Widział teraz dopiero Paweł w całej pełni kolumnę marszową. Droga skręcała pod prostym kątem na Książ Wielki; po niej to pospiesznie uchodził oddział, a gdy za sztabem jadąc w eskorcie, obejrzał się Paweł w bok — widział armijkę całą.

Było tego dobre trzy tysiące, a choć nieumundurowane, duchem było godne i w serce Pawła otucha weszła wielka, dumy był, rad i szczęśliwy prawie.

Rozejrzał się po obszernej równinie. Z jednej strony Nida, z drugiej las. Od Pińczowa — także las, młody i rzadki, wprost pole gładkie, równe. Wymarzone pole bitwy z mocnem oparciem w lesie. Co prawda rozmiękłe podorywy, bo mrozu nie było, nie pozwalałyby rozwinąć ataku kawaleryi, ale pieszo zmierzyć się można.

Już prawie żałował, że nieprzyjaciel nie z tej, a z tamtej strony Nidy ich ścigał, gdy w tem dały się słyszeć za rzeką pierwsze strzały i nawet ujrzeć można było sylwetki dragońskie, bezradnie stojące nad spalonym mostem.

Rochebrun z tej strony salwą dzielnie prażył. Naraz pocisk armatni pękł koło kolumny maszerujących kosynierów, huk dział zdaleka z tyłu zatrzymał w miejscu sztab, oficerowie zwrócili w zagajnik lornety polowe, choć i gołem okiem Paweł ujrzał, że z tyłu w szyku bojowym stoją już dragoni przy samej rzece, posuwając się wolno ku żuawom, prażeni jednak gęstym ogniem, stają. Dwa znaczne fronty, ze sześć rot pewno piechoty, baterya dział w zagajniku ukryta, posyła co chwila pociski mało zresztą szkodliwe; spostrzega znane mu obroty zajeżdżających na pozycye i odprzodkowujących konne działa.

W kolumnie marszowej oddziału, tyłem do nieprzyjaciela zwróconej, powstał chwilowy popłoch.

Energiczne rozkazy dyktatora w mig uszykowały oddział do bitwy. Pułk piechoty Czachowskiego skrył się w las, jako rezerwa, kosynierzy i drugi pułk piechoty rozwinęli front wprost na nieprzyjaciela, dwie armatki między siebie wziąwszy, a pod lasem z boku głównego frontu jazda uszykowała się wprost „ich" kawaleryi.

Szwadron dragonów, zagrawszy niebezpieczną wymianę strzałów z żuawami Rochebruna, cofnął się z dużemi stratami do swoich, zdekuražowanych tym wstępem i zdumionych gotowością naszych do otwartego boju, z czem się dotąd nie spotykali.

Zmierzch tymczasem zapadał, strzały stawały się coraz rzadsze i wkrótce milczenie zapadło na pole, groźne już tylko postawą frontów, powoli zwijających się znów w kolumnę marszową.

Paweł i Siwek jego byli w potach. Przez cały czas — od alarmu w Chrobrzu, to jest od godziny pierwszej, aż do obecnej chwili, to jest 5 godzin z rzędu, nietylko, że nie schodził z konia ani na chwilę, ale uganiał się na nim bez przerwy, pełniąc służbę gewaltygiera przy sztabie. Co chwila posyłany przez któregoś z adjutantów na linię, czasem wprost używany, jako adjutant z komendą, lub rozkazem, zgłodniały bo od rana nic jeszcze w ustach nie miał, zgorączkowany, zachrypnięty, że ledwo głosu dobywał, zmęczony do zupełnego upadku sił, szczęśliwy był. Po trzydziestu latach, beznadziejnych gorzkich, pełnych wewnętrznych wyrzutów, znów słyszał muzykę armat, znów wciągał spragnionemi nozdrzami zapach prochu, znów był w polu, znów poczuł w piersiach nieustraszone serce, które, zdawało się, zamiera już i strachu było pełne i obawy i sromoty.

Nie uszła kolumna i pół mili, gdy ciemność wolno zalegała ziemię, czarną, bez śniegu prawie, mokrą, nieoświetloną ani jedną gwiazdą z zasuniętego chmurami nieba.

Oddział posuwał się krok za krokiem przy nikłem świetle sosnowych pochodni i po paru godzinach marszu po okropnych drogach, wyczerpany zupełnie, głodny, zziębnięty do kości, znalazł się pod Grochowiskami w gęstym lesie, gdzieniegdzie tylko sciętym w sągi, poustawiane na polankach.

(C. d. n.)

„Cunard Line" wydała rozporządzenie, aby wszystkie jej parowce, odjeżdżające z Liverpoolu, płynęły o 160 mil więcej w kierunku południowym, aniżeli „Titanic".

Pani Astor żyje.

Londyn, 22 kwietnia.

Podług ostatnich wiadomości z Nowego Jorku, nieprawdziwem jest doniesienie, że pani Astor zmarła na pokładzie „Carpathii". Przeciwnie, żyje i przychodzi zwolna do siebie po strachu i duchowych męczarniach, jakie przeżyła.

Nowy Jork, 22 kwietnia.

Wielu pasażerów „Titanica", między nimi panią Astor, zapraszono na świadków przed komitet senatu w Waszyngtonie.

Ludzie z załogi „Titanic" opowiadają, że w magazynie węgla wybuchł był jeszcze na dzień przed katastrofą pożar, który ugaszono w sobotę, gdy usunięto węgiel. Gdy po zderzeniu z lodowcem woda i kawałki lodu dostały się do wnętrza magazynu, przepierzenia z desek łatwo się ich parciu poddały, gdyż brakło przeciwwagi masy węgli. Maszyniści pozostali przy pompach okrętowych i zatonęli, palacze wskoczyli do wody i uratowali się na tratwie. Po zatonięciu statku wiosła ich wciąż natrafiały na trupy, zaopatrzone pasami ratunkowemi.

Śmierć niemieckiego fabrykanta na „Titanicu".

Rudolstadt, 22 kwietnia.

Założyciel największej niemieckiej fabryki porcelany, bogaty fabrykant Strauss, zatonął razem z okrętem.

Zatonięcie kuzyna hiszpańskiego prezydenta ministrów.

Londyn, 22 kwietnia.

Pomiędzy pasażerami zatoniętego „Titanica" znajdował się także kuzyn hiszpańskiego prezydenta ministrów, Canalejas. Brak o nim wszelkich wiadomości. Przypuszczają, że i on zginął. Na pokładzie znajdowały się także papiery dyplomatyczne amerykańskiego posła w Konstantynopolu, jako też ważne sprawozdanie dla ministra wojny.

Subskrypcya na rzecz ofiar katastrofy.

Bruksela, 22 kwietnia.

Dziennik „Soir" zapowiada, że wyda numer specyalny, którego czysty dochód przeznaczy na rzecz ofiar katastrofy.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich.

(Koresp. „N. Reformy".)

Lwów, 21 kwietnia.

Dzisiaj przed południem w sali Kasyna miejskiego odbyło się doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich. Prezes p. Krechowiecki zagaił zebranie, witając wśród gromkich oklasków redaktora Franciszka Hovorkę, doświadczonego przyjaciela Polaków. Po powitaniu członków, przybyłych z Krakowa, którym dziękował za energiczne starania około zasilenia funduszów Tow., wspomniał prezes o wybitnej, gorliwej pracy skarbnika Tow. p. Aleks. Milskiego.

Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału Tow. Zamknięcie rachunków Tow. wykazuje stan majątku w sumie 368.058 kor. 68 h. W roku ubiegłym wzrósł fundusz żelazny Tow. o 26.679 kor. 16 hal., czyli o sumę najwyższą, jaką dotąd wykazano w sprawozdaniu. Sprawozdanie wyraża nadzieję, że rok 1912 zamknięty będzie jeszcze wyższą kwotą, bo bal prasy w r. 1912 dał we Lwowie 8.832 kor. czystego dochodu, a reduta prasy w Krakowie 5.226 kor. Na tych przedsiębiorstwach są głównie oparte widoki Towarzystwa na przyszłość, bo inaczej Tow. nie wydołałoby swoim coraz to większym obowiązkom w kierunku zapewnienia jakiej takiej spokojnej przyszłości swym emerytom, wdowom i sierotom po członkach. Obecnie pobiera emeryturę 11 wdów, pensyę sierocą 1, emeryturę jeden członek, na co roczny wydatek wynosi 10.840 kor. Tow. liczy członków zwyczajnych 62, wspierających 48, uczestników 9, honorowych 8.

Na wniosek komisyi rewizyjnej udzielono zarządowi absolutoryum, poczem zebranie wśród hucznych oklasków zamianowało Franciszka Rawitę-Gawrońskiego, który zrzekł się godności wiceprezesa, członkiem honorowym Tow. W jego miejsce wiceprezesem na lat trzy wybrano redaktora „Nowej Reformy", p. Michała Konopińskiego, członkami wydziału na lat trzy pp. Aleksandra Karcza, Bronisława Laskownickiego, Wacława Masłowskiego i Aleksandra Milskiego, na lat dwa p. Edmunda Kolbuszowskiego. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Kazimierza Czapelskiego (przewodniczący), Aleks. Czechowskiego, Adama Krajewskiego, Witolda Lewickiego, a z grona członków wspierających pp. Leop. Baczewskiego, Ludwika Hellera i I. K. Steczkowskiego. Do komisyi dyscyplinarnej weszli pp. Henryk Cepnik, Wojciech Dąbrowski, W. Naake-Nakęski, Franc. Rawita-Gawroński jako członkowie Franc. Jaworski i dr. H. Sawczyński jako zastępcy. Do komisyi przedsiębiorstw weszli pp. Aleks. Milski (przewodn.), H. Cepnik, Jan Dąbski, Ant. Lech, Bertold Merwin, Artur Schröder, Miecz. Sołtys, Wład. Staniszewski, Wład. Szenderowicz i Wład. Wąsowicz. Przewodniczącym komisyi przedsiębiorstw na Kraków wybrano p. Aleks. Karcza.

Z kolei zatwierdzono projekt budżetu na rok bieżący, poczem powzięto uchwałę, powołującą do życia stałą delegacyę Towarzystwa dziennikarzy polskich w Krakowie; wejdą do niej członkowie wydziału z Krakowa i wybrani na zebraniu krakowskich członków przedstawiciele.

Redaktor Konopiński zgłosił następnie wniosek następującej osnowy:

„Zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie wyraża żywą sympatyę bratniej prasie chorwackiej z powodu gnębienia jej przez rząd węgierski.

„Zgromadzenie jest pewne, że obecne prześladowanie dziennikarstwa chorwackiego, będzie dla niego bodźcem do tem wytrwalszego i gorliwszego spełniania obowiązków wobec ojczyzny i społeczeństwa.

„Przesyłając prasie chorwackiej serdeczne koleżeńskie pozdrowienie dołącza zgromadzenie życzenia aby prasa chorwacka w jak najkrótszym czasie odzyskała należne jej prawa drukowanego słowa".

Wniosek uchwalono jednogłośnie wśród oklasków i polecono prezydyum zawiadomić o uchwale Towarzystwo dziennikarzy chorwackich w Zagrzebiu.

W końcu odesłano do wydziału cały szereg wniosków, między innemi o zastanowienie się w porozumieniu ze Związkiem dziennikarzy polskich nad utworzeniem katedr dziennikarstwa w uniwersytecie lwowskim i Jagiellońskim, nad sprawą Izb dziennikarskich i budową schroniska w Lubieniu.

P. Hovorka podziękował w serdecznych słowach za gorące przyjęcie jakie mu zgotowano podczas pobytu jego we Lwowie i zaprosił zebranych na kongres dziennikarzy słowiańskich, który odbędzie się dnia 28 czerwca bieżącego roku w Pradze.

W końcu p. Rawita-Gawroński podziękował imieniem zebranych prezesowi za przewodnictwo i na tem obrady zakończono.

Kronika.

Kraków, 22 kwietnia.

Trzeci Maja jest dniem T. S. L., o tem przypominać nie potrzebujemy. Społeczeństwo włożyło na barki T. S. L. ciężki obowiązek obrony oświatowej zagrożonych posterunków narodowych. T. S. L. jednak wtedy tylko wywiązać się może z tego odpowiedzialnego zadania, jeżeli dostarczymy mu funduszów. To jest znowu nas wszystkich obowiązkiem.

Wobec tego zapowiadamy, że od dzisiaj aż do Trzeciego Maja, jako dnia największego nasilenia ofiarności publicznej dla T. S. L., nie będziemy popierać żadnych, choćby najbardziej sympatycznych i uznanych, przedsiębiorstw, mających na celu uzyskanie dochodów dla jakichkolwiek stowarzyszeń i organizacyj. Na to wszystko czas będzie po Trzecim Maja. Sądzimy, że zrozumią to aranżerowie festynów i t. p. zabaw, i dadzą pierwszeństwo Towarzystwu Szkoły ludowej.

Tej taktyki trzymać się też powinno całe dziennikarstwo polskie, jeżeli nie zechce Towarzystwa Sz. ludowej narazić na poważny ubytek w ofiarności publicznej, a tem samem podkopać egzystencyi licznych, przez T. S. L. utrzymywanych szkół i instytucyj.

Raut ku uczczeniu czeskiego gościa. Na cześć bawiącego w Krakowie redaktora Franciszka Hovorki z Pragi, który jak wiadomo, wygłosi u nas jutro w sali Starego teatru odczyt p. t. „Franciszek Palacky i odrodzenie narodu czeskiego" — odbędzie się we wtorek dnia 23 b. m. po odczycie w Kole artystyczno-literackiem i klubie prawników raut. Strój wieczorowy.

Nowy profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. Po dłuższych pertraktacyach opróżniona po profesorze Józefie Rostafińskim, katedra botaniki w uniwersytecie Jagiellońskim doczekała się następcy. Jest nim, jak doniosły depesze, znany zaszczytnie uczony botanik, profesor uniwersytetu lwowskiego, dr Maryan Raciborski. Wiadomość o nominacyi profesora Raciborskiego przyjętą została radośnie w szerokich kołach miasta, w sferach uniwerteckich i wśród młodzieży, prof. Raciborski bowiem należy do tych osobistości, która z niepowszedniemi zaletami fachowej wiedzy naukowej i talentu, łączy wybitne przymioty charakteru i zasług na polu działalności publicznej.

Prof. Raciborski urodził się w r. 1863 w Brzostowej pod Opatowem. Studya średnie ukończył w Krakowie w szkole realnej, poczem, mając na widoku działalność naukową, uzupełnił je studyami filologicznemi.

W czasie studyów uniwersyteckich brał żywy udział w życiu ówczesnej postępowej młodzieży uniwersyteckiej, grupującej się w „Czytelni akademickiej". W latach 1886—1892 był asystentem przy katedrze botaniki, poczem uzyskawszy stypendyum Gałęzowskiego, wyjechał na studya naukowe za granicę. Pracował w laboratoryach i muzeach we Wrocławiu, Monasterze, Bonn, Strassburgu, Tybindze a wreszcie w Monachium, gdzie objął asystenturę, a w roku 1894 uzyskał doktorat filozoficzny. W następnym roku wezwał go dyrektor M. Treuter na Jawę do opracowania paproci Jawy. Po ukończeniu tej pracy, przeniósł się do środkowej Jawy, celem badania trzciny cukrowej. W roku 1898 poruczył mu rząd holenderski kierownictwo stacyi dla badań tytoniów jawajskich w Buitenzorgu. Na Jawie i Sumatrze przebył dr Raciborski lat pięć, poczem powrócił do kraju i objął katedrę botaniki w akademii rolniczej w Dublanach. W roku 1903 mianowany został nadzwyczajnym, a w roku 1909 zwyczajnym profesorem botaniki w uniwersytecie lwowskim.

Na wszechnicy lwowskiej prof. Raciborski rozwinął bardzo gorliwą działalność, postawiwszy rządowi za warunek objęcia katedry, stworzenie i uposażenie instytutu biologiczno-botanicznego. Taki sam warunek, z innemi jeszcze zastrzeżeniami, postawił prof. Raciborski ministrowi, gdy go uniwersytet Jagielloński zaproponował na następcę prof. Rostafińskiego, i przyjął katedrę dopiero po uzyskaniu odnośnych gwarancyj. Sprawa ta przewlekała się długo, tak, że nawet młodzież musiała szeregiem uchwał wiecowych i groźbą strajku przyspieszyć odnośną decyzyę ministeryum oświaty.

W prof. Raciborskim zyskuje uniwersytet Jagielloński jedną z najwybitniejszych powag naukowych w zakresie botaniki, autora całego szeregu prac naukowych, które zyskały rozgłos za granicą. — Większa część tych prac ukazała się w wydawnictwach Akademii umiejętności, której prof. Raciborski jest członkiem-korespondentem.

Młodzież zyskuje w nim światłego kierownika i życzliwego przyjaciela, człowieka o gorącem sercu, któremu pracowite życie nie wystudziło ideałów młodości.

Pióro prof. Raciborskiego znane jest czytelnikom „Nowej Reformy" z cyklu barwnych felietonów, jakie przesyłał naszemu pismu ze swych egzotycznych podróży.

Z niedzieli. Przyszła wreszcie długo oczekiwana i tem więcej pożądana pogoda na niedzielę i wywabiła na świeże powietrze literalnie wszystkich, którzy nie musieli z jakiegokolwiek powodu siedzieć w murach domu, biura, fabryki lub pośród ścian wagonu kolejowego. Już wczesnym rankiem zaroił się Rynek Główny w okolicy wieży ratuszowej tłumem sprzedających i kupujących gołębie, króliki, kanarki, świnki morskie. Pogoda sprzyjała tranzakcyom tego targu niedzielnego, sprzedawcy mogli do syta wychwalać zalety swojego towaru, a kupujący targować się do upadłego.

W południe powtórnie i jeszcze silniej zaroił się Rynek, gdy z kościołów tłumy pobożnych wyszły na ten zwykły plac schadzek. Sukiennice były przepełnione. Oczywiście na chodnikach, okalających Rynek, a zwłaszcza na liniach A — B i C — D odbywało się bardzo ożywione „korso". Podobnie było na plantach, po południu zaś tłumy Krakowian wyruszyły na Błonia, a nawet w dalsze okolice. Późnym dopiero wieczorem nastąpił powrót do domu.

O secesyi artystów z teatru krakowskiego dowiadujemy się coraz nowych szczegółów. Jak donoszą wczorajsze pisma warszawskie, dyrektor „Teatru Powszechnego" p. Choroszcza zaangażował z Krakowa pannę Irenę Renardównę, oraz pp. Wacława Szymborskiego i Włodzimierza Kosińskiego.

Z krak. Koła Towarzystwa naucz. szkół wyższ. Sekcya pedagogiczna po dłuższej przerwie podejmuje na nowo swoje czynności. W skład nowego wydziału weszli: H. Radlińska, prof. Marcinkowski, dr Kłodziński i prof. Heczko. Na rok bieżący zakreśliła sobie sekcya szeroki plan zużytkowania zasobów Krakowa i jego najbliższej okolicy — dla celów wychowawczych i nauczania w szkole średniej. Praca nad urzeczywistnieniem tego zagadnienia, nader żywotnego ze względu na nowe plany szkolne, zajmie cały szereg miesięcy, a rozpocznie się w postaci celowo obmyślanych, wykładów już w pierwszych dniach maja bieżącego roku.

Staraniem sekcyi odbędzie się w najbliższą środę 24 kwietnia, o godzinie 7 wieczorem, w sali Nr 43 „Collegium Novum", wykład dra J. Joteyko, kierowniczki laboratoryum psychologicznego w Brukseli i założycielki międzynarodowego fakultetu pedologicznego, na temat: „Z metodyki pedologicznej". Osobistość zasłużonej prelegentki, która chwilowo zatrzyma się w Krakowie, ściągnie na ten wykład niewątpliwie licznych słuchaczów nie tylko z samych sfer nauczycielskich. Goście będą mile widziani. Karty wstępu wydaje uprzednio księgarnia S. A. Krzyżanowskiego po 50 halerzy. Dochód z wykładu przeznaczony na pomnożenie biblioteki sekcyi.

Ferye szkolne. Na podstawie postanowienia cesarskiego z 27 marca 1912, ustalił minister oświaty rozporządzeniem z dnia 2 kwietnia 1912 roku, L. 14822 czas trwania roku szkolnego i feryj w szkołach średnich i seminaryach nauczycielskich. Ponieważ wiadomość o tem, ogłoszona przed dwoma tygodniami przez Biuro korespondencyjne, była bałamutna, przeto podamy dziś w dokładnym przekładzie te ustępy owego rozporządzenia, które odnoszą się do naszego kraju. Opiewają one, jak następuje:

W Galicyi rozpoczyna się rok szkolny 1 września, a kończy się 30 czerwca. Ferye główne trwają zatem od 1 lipca do 31 sierpnia.

Półrocze pierwsze kończy się 31 stycznia; jeżeli zaś ten dzień przypada na niedzielę, to półrocze kończy się 30 stycznia.

Półrocze drugie rozpoczyna się 1 lutego, względnie 31 stycznia; lecz w obu przypadkach dzień 1 lutego jest jeszcze wolny od nauki. (Przerwa w nauce szkolnej z końcem pierwszego półrocza trwać zatem będzie dni dwa, względnie trzy, ponieważ w dniu 2 lutego zawsze jest uroczyste święto. (Przyp. Red.).

Ferye z powodu świąt Bożego Narodzenia trwać będą w Galicyi zachodniej od 22 grudnia do 7 stycznia (włącznie); — w Galicyi zaś wschodniej od 22 do 27 grudnia (włącznie) i od 5 do 10 stycznia (włącznie).

Ferye z powodu świąt Wielkanocnych trwać będą w Galicyi zachodniej od wtorku przed Wielką niedzielą do środy po Wielkiej niedzieli (włącznie); w Galicyi zaś wschodniej od środy przed Wielką niedzielą do środy po Wielkiej niedzieli (włącznie).

Rozporządzenie wchodzi natychmiast w życie, a zwolennicy sportów niezawodnie powitają je z zadowoleniem. Jeżeli bowiem do feryj, ustanowionych przez ministra, dodamy niedziele i święta, jako też dni, przeznaczone na rekolekcye, spowiedź, majówki i inne uroczystości szkolne, to przekonamy się, iż uczniom nie braknie wolnego czasu, gdyż dni „roboczych" w ciągu całego roku mieć będą niespełna 200. — Oby tylko swobody dobrze używali.

Z powszechnego Związku artystów. Wystawy Związku artystów cieszą się, zwłaszcza w każdą niedzielę, ogromnem powodzeniem, co świadczy pochlebnie o ogólnem zainteresowaniu publiczności wystawami Związku. Wystawa obecna potrwa tylko do końca miesiąca, poczem otwartą zostanie wystawa nowa, w której wezmą udział wybitne siły w sztuce. Ze względu na stałe miesięczne wystawy Związku, osobne zaproszenia do wzięcia w nich udziału nie będą rozsyłane. Artyści raczą nadsyłać zgłoszenia i dzieła na wystawę majową do dnia 25 b. m.

Z krakowskiego „Sokoła". Doroczne walne zgromadzenie krakowskiego Tow. gimnastycznego „Sokół", które się miało odbyć wczoraj po południu, zostało z powodu braku kompletu odroczonem do następnej niedzieli.

Konfiskata „Tygodnika Ilustrowanego". Krakowska prokuratorya skonfiskowała ostatni sobotni numer warszawskiego „Tygodnika Ilustrowanego" za artykuł z ilustracyami pod tytułem „Romantyczni Habsburgowie".

Pieśń o „Trzecim Maja" dla T. S. L. P. Apolonia Krokiewiczowa z Wieliczki, kompozytorka, ofiarowała zarządowi głównemu T. S. L. 60 egzemplarzy wydanej własnym nakładem pieśni p. t.: „Trzeci Maj" do słów Adama J. R. „Z dni przeszłości jasno świta" przeznaczając swój utwór do rozsprzedaży przy stolikach T. S. L. w dniu Trzeciego Maja. Zarząd główny składa szanownej ofiarodawczyni serdeczne podziękowanie.

Okręgowy Związek stowarzyszeń, zakładów i instytucyj, poświęconych ochronie dzieci w Krakowie, otrzymał obecnie zatwierdzenie statutu przez namiestnictwo i z tą chwilą rozpoczyna się działalność. Przypominamy, że założycielem Związku są stowarzyszenia, które oświadczyły się za jednolitą organizacyą, a mianowicie: „Rada opiekuńcza", „Towarzystwo Dobroczynności", Koło Panien, opiekujących się zaniedbanemi dziećmi, Sekcya młodzieży polskiego Związku niewiast katolickich, Sekcya odczytowa Ogniska naucz., utrzymująca uczelnię po południu i Towarzystwo Bursy dla synów nauczycielskich. Cel organizacyi jest jasny: ułatwienie wzajemnego porozumienia się i popierania wspólnych zadań. Należy gorąco przyklasnąć myśli łączenia się pokrewnych stowarzyszeń i instytucyj. Zwiększa ono ich siłę i możność skutecznego działania, a przez wspólność celu i środków usuwa konkurencyę, która, choćby na najszlachetniejszym terenie wyrosła, nigdy dla rozwoju spraw nie jest korzystną. W najkrótszym czasie zbierze się grono osób, bliżej interesujących się kwestyą Związku, aby, przyjąwszy sprawozdanie zarządu tymczasowego o wykonanych przezeń pracach, ukonstytuować organa Związku i działanie rozpocząć.

Boiska tennisowe w parku Krakowskim. — Akademicki Związek sportowy otworzył do użytku publicznego 5 nowo utworzonych boisk tennisowych w parku Krakowskim. — Boiska te częścią przerobiono, częścią zbudowano na nowo, ogrodzone siatkami, odpowiedzą z pewnością nawet najwybredniejszym wymaganiom wytrawnych graczy. W pawilonie tennisowym dwie garderoby dla pań i panów. Godziny gry od 6 rano do 8 wieczorem wyjąwszy przerwę południową od godz. 2 do 3 Ceny: w godzinach rannych dla członków za boisko 60 hal., dla niečłonków 1 kor. Po południu 1 K i 1 K 80 h. Abonamenty miesięczne ranne dla członków 12 K i niečłonków 22 K, po południu 22K i 40 K. Studenci do godz. 3 po południu płacą ceny członków.

W najbliższych dniach zostanie zorganizowana sekcya tennisowa, której zadaniem będzie praca nad podniesieniem poziomu tego pięknego sportu, zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej.

Zawody piłką nożną. Wczoraj „Cracovia" rozegrała match z poważnym przeciwnikiem. Koszycka drużyna węgierska, pomimo, że najświetniejsze „historyczne" chwile jej minęły, rozporządza zawsze dobrymi naogół, niektórymi bardzo dobrymi graczami, którym tylko klasycznej szkoły w grze kombinacyjnej, całą drużyną, brakuje, aby się stali zespołem pierwszorzędnym. Przedewszystkiem mają szybkich, lekkich i zgrabnych biegaczy, wprowadzających do gry takie tempo, że nawet wyżej wyszkolony i lepiej zgrany przeciwnik traci wobec nich te swoje plusy, bo musi za błyskawiczną ich szybkością nadążać.

Było to wszystko doskonale widoczne podczas wczorajszego matchu. Metoda biało-czerwonych, w ostatnich czasach chętnie praktykowana — chwytania piłki przez skrzydłowego i pędzenia z nią na własne konto do bramki, aby ją samemu strzelić — wobec szybkości koszyckich graczy okazała się zupełnie zawodną. Trzeba było atakować całym napadem, w stałym kontakcie, a to właśnie wobec poprzedniego pewnego zaniedbania tej jedynie pewnej metody i tempa Węgrów, było trudne. Pomimo to miała „Cracovia" do pauzy kilka korzystnych pozycyj, których jednak przez niecelne strzały nie uwieńczyło powodzenie. Jedyna bramka została przez „Cracovię" uzyskana z rzutu karnego.

W drugiej połowie matchu obraz gry o tyle się zmienił, że walka toczyła się przeważnie na terenie biało-czerwonych. Obrona ich jednak odpierała bardzo skutecznie ataki Węgrów, którym też jednego tylko goala, niemal pod koniec matchu, udało się strzelić z kornera. Po nim gra stała się już ospałą, bez ożywienia.

Wynik zawodów 1:1 wyraża trafnie stosunek sił obu stron walczących. Potwierdza on równocześnie tę chlubną wówczas dla „Cracovii" równorzędność jej z Koszycami, która ustaloną została przed dwoma przeszło laty matchem również nierozstrzygającym 2:2; każe się to spodziewać, że spotkanie między obiema drużynami w możliwie najbliższym czasie się powtórzy i da sposobność obserwowania jeszcze raz tych sprawnych, wyćwiczonych doskonale w lekkiej atletyce, o doskonałych postawach i eleganckich graczy węgierskich. Sędziował p. Schmidt z Wiednia bardzo dobrze. Publiczność zapełniła niemal wszystkie rozporządzalne miejsca.

Święcone w „Ognisku" nauczycielskiem odbyło się przy bardzo licznym udziale członków i zaproszonych gości. Obrzędu poświęcenia dokonał ks. Staich, który w pięknem przemówieniu życzył tej organizacyi nauczycielstwa ludowego pomyślnego, dalszego rozwoju. Następnie prezes Ogniska, p. Michalski, dzieląc się święconem jajkiem, składał życzenia wszystkim członkom

Przemawiał również prezes krajowego Związku nauczycielstwa ludowego, p. Stanisław Nowak, który wzywał zebranych do solidarności w organizacyach nauczycielskich, bo tylko silna organizacya potrafi wywalczyć należne nauczycielstwu prawa. Swobodna pogawędka przeciągnęła się do późnego wieczora.

Popieranie Niemców. Piszą nam z miasta, że ministerstwo kolejowe udzieliło spółce, na czele której stoi p. hofrat Umlauf w zastępstwie arcyksięcia Karola Stefana z Żywca, koncesyi na wstępne roboty budowy nowej linii kolejowej, łączącej Żywiec przez Kęty z Oświęcimem. P. hofrat Umlauf nie miał nic spieszniejszego do zrobienia, jak oddać wykonanie projektu tej linii kolejowej firmie niemieckiej, pominąwszy zupełnie techników krajowych, którzy dotychczas wszelkie tego rodzaju roboty w kraju wykonywali

W szkole przemysł. uzupełn. żeńskiej im. św. Barbary odbyło się we środę d. 10 kwietnia b. r. otwarcie biblioteki szkolnej. Do zgromadzonych uczenic przemówił dyrektor szkoły, Walery Krzanowski, zaznaczając, że bibliotekę ofiarowało I Koło T. S. L. Następnie złożył podziękowanie w ręce ks. Piechnika, a bibliotekę powierzył p. Romanowi Sowie. Ks. Piechnik przedstawił cel i korzyści z biblioteki.

Półkolonia dla dzieci w Parku Jordana. Badanie dzieci zgłaszających się o przyjęcie do półkolonij w Parku Jordana odbywać się będzie przez 5 dni począwszy od wtorku to jest 23 do 27 kwietnia b. r. włącznie codziennie między godziną 3 a 4 u następujących pp. lekarzy miejskich: dr Bernacińskiego Franciszka lekarza V okręgu ul. Bonerowska l. 2; dr Gólskiego Stanisława lekarza II okręgu ul. Basztowa l. 17; dr Janiszewskiego Tomasza, fizyka miejskiego ul. Łazienna l. 9; dr Komorowskiego Bolesława lekarza VII okręgu Półwsie ul. Lelewela l. 4; dr Owsińskiego Józefa lekarza VIII okręgu ul. Kilińskiego l. 1; dr Piórki Adama lekarza X okręgu Podgórze ul. Lwowska l. 1; dr Sikorskiego Stanisława lekarza I okręgu ul. Szpitalna l. 4; dr Stopczańskiego Jana lekarza IX okręgu ul. Szewska l. 12; dr Weinsberga Jakóba lekarza IV okręgu ul. Sebastyana l. 20; dr Zamorskiego Stanisława lekarza VI okręgu Dębniki ul. Podgórska l. 26.

Przyjmowane będą dzieci w wieku od 3—7 lat ukończonych. W dniach 29 i 30 kwietnia b. r. należy zgłosić się w miejskim urzędzie zdrowia (Magistrat ul. Poselska l. 6 parter na lewo), po wiadomość, czy dziecko zostało przyjęte, czy nie. W razie przyjęcia dziecka do półkolonii należy uiszczać za każde po jednej koronie miesięcznie. Zapłatę za pierwszy miesiąc należy uiścić zaraz.

Nadużycia konduktorów w pociągach emigracyjnych. Śledztwo przeciwko aresztowanym w Trzebini lwowskim konduktorom Baranowi, Domańskiemu, Kozakowi i Krzemienieckiemu prowadzi sędzia dr Wacławowicz. Śledztwo toczy się w kierunku zbrodni nadużycia władzy urzędowej i w kierunku zbrodni oszustwa Rozprawa przeciwko aresztowanym odbędzie się w Krakowie.

Włamanie. Do sklepu z obrazami Immergluecka przy ulicy Szpitalnej 3, włamał się 12-letni praktykant handlowy Adolf Zangen, ujęty w tym sklepie, i zabrał z kasy podręcznej 350 kor. Ten sam praktykant wysłany na pocztę z listem pieniężnym, wyjął z koperty 100 K i tak wysłał wspomniany list pieniężny.

Zapiski policyjne. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem przejechał jakiś dorożkarz na rogu ulicy Basztowej i Rynku Kleparskiego 70-letnią p. Starczewską. Pogotowie odwiozło ją do szpitala. Skonstatowano, że p. Starczewska doznała złamania podstawy czaszki. Stan chorej jest groźny

Wczoraj aresztowała policya 16-letniego Romualda Siadka i 14-letniego Władysława Jackiewicza za cały szereg kradzieży z włamaniem i z niezamkniętych mieszkań.

Na ulicy Miodowej przejechał wczoraj w południe dorożkarz nr 126, nazwiskiem Jan Gara 6-letnie dziecko.

Wybryki dragonów w Zakrzówku. Wczoraj wieczorem patrolował agent policyjny Mnich w Zakrzówku w towarzystwie żandarma. Po drodze wszedł do pewnego szynku, gdzie się zabawiało dwunastu dragonów. Jeden z żołnierzy w stanie nietrzeźwym wstał, dobył szabli i ciął agenta w głowę, a następnie w lewą rękę, zadając mu dwie dotkliwe rany. Była to zemsta dragona za to, że tenże agent aresztował go przed kilku miesiącami. Żołnierza tego odprowadzono później na strażnicę policyjną, celem spisania protokółu. Po pewnym czasie zjawili się pod strażnicą koledzy aresztowanego, którzy z nim w szynku pili i z dobytymi szablami szturmowali do bramy strażnicy, żądając wydania aresztowanego towarzysza. Żandarm zagroził im, że użyje broni palnej, jeżeli nie odejdą dobrowolnie, to zagrożenie dopiero poskutkowało. O godzinie 12 w nocy ci sami dragoni szturmowali do domu tamtejszego obywatela p. Stefańskiego myśląc, że tam się ukrywa agent Mnich. Aresztowanego dragona odprowadziła zawezwana warta wojskowa do koszar w Zakrzówku.

Z kraju.

Wybór posła z Rzeszowa. Z Rzeszowa piszą nam pod datą 21 b. m:

Jak wiadomo, odbyć się ma wybór uzupełniający posła do Rady państwa z okręgu Rzeszów-Sędziszów-Ropczyce w miejsce ministra Bilińskiego, który mandat złożył. Komitet miejski, utworzony pod przewodnictwem burmistrza Jabłońskiego, zaprosił kandydatów na zgromadzenie przedwyborcze, które odbyło się dzisiaj w sali Sokoła. Kandydatów poselskich stawiło się dwóch: zastępca burmistrza, adwokat dr Roman Krogulski, i starszy inżynier kolejowy p. Edward Karaś.

Bardzo korzystne wrażenie zrobiła mowa kandydacka dra Krogulskiego, który oświadczył, że kandyduje na program Polskiego Stronnictwa Demokratycznego.

Kandydatura dra Krogulskiego uchodzi tutaj za pewną, gdyż uzyska bez wątpienia silne poparcie sfer mieszczańskich i zawodowych sfer inteligencyi.

Reprezentant socyalnych demokratów oświadczył na zgromadzeniu, że partya jego nie stawia przy tych wyborach kandydata

Ofiara Sanu. Z Przemyśla donosi nasz korespondent:

W niedzielę 21 b. m. około wpół do 12 wjechała para koni, zaprzężonych do faetoniku, na zjazd do Sanu tuż koło miejskiej elektrowni, w miejscu służącem dotychczas do pojenia koni. Gdy jednak wskutek ostatnich powodzi, a prawdopodobnie i wskutek regulacyi Sanu, dno rzeki znacznie się obniżyło i utworzyła się głębia około 4-metrowa, o której woźnica nie wiedział, konie, zaledwie wjechały do wody, zaczęły tonąć, pociągnięte zaś ciężarem wózka, poszły na dno wraz z woźnicą i 12-letnim Abrahamem Grünspanem, synem właściciela Hureczka, pod Przemyślem, siedzącym w powoziku. Chłopiec zdołał wydobyć się na powierzchnię wody i przy pomocy jednego z licznych świadków tragicznego wypadku, robotnika Herholicza, który podał mu żerdkę, uratować się. Woźnicę natomiast, 42-letniego Michała Kołodzieja, ojca 5-ga dzieci, wydobyli pompierowie straży pożarnej, którzy zaraz przybyli na ratunek, dopiero w pół godziny później. Siedział na wózku, lejce miał okręcone koło pasa i rąk, stężał w widocznym wysiłku wydobycia koni z głębiny. Tak go śmierć zaskoczyła. Przybyły lekarz miejski stwierdził już tylko śmierć

Odczyt w Białej. We czwartek 25 b. m. odbędzie się w auli seminaryum T. S. L. w Białej odczyt profesora T. Mikułowskiego pod tytułem „Ks. Piotr Skarga, kaznodzieja i prorok polski". Odczyt będzie ilustrowany obrazami świetlnemi. Początek o godzinie 6 i pół wieczorem. — Wstęp bezpłatny.

T. S. L. w Witkowicach (Morawy). W niedzielę 14 b. m. odbył się w Zabrzegu na Morawie wiec polski w sprawie upaństwowienia szkół średnich w Białej i Orłowej. Referat o szkolnictwie na Morawie i Śląsku wygłosił prezes p. Suchanek. Uchwalono rezolucyę domagającą się upaństwowienia powyższych zakładów od 1 września.

Ze świata.

Sprawa fałszywych not 20-koronowych. Telegram z Jabłońca (Gablonz) w Czechach donosi: W sobotę przybyli tu jakiś mężczyzna i kobieta rzekomo z Wiednia. Oboje mówili rzeczywiście dobrym dyalektem wiedeńskim. W ciągu dnia po różnych sklepach i lokalach publicznych puścili w obieg 30 podrobionych not 20-koronowych, poczem ulotnili się z miasta. Ponieważ w Wiedniu poprzednio puszczono w obieg znaczną liczbę fałszywych not 20-koronowych, więc policya sądzi, że wymieniona para należy do wiedeńskiej bandy fałszerzy i trudni się na prowincyi puszczaniem w obieg podrobionych pieniędzy.

Telegram z Berlina donosi w sprawie tej następujące sensacyjne szczegóły.

„Lokal Anzeiger" donosi z Wiednia: W kołach, mających dobre informacye, obudza pewną sensacyę fakt, że na poniedziałek (22 b. m.) zwołano poufne posiedzenie Banku austro-węgierskiego. Posiedzenie to zwołano z powodu sprawy fałszywych not 20-koronowych. Miało się okazać, że nie chodzi w tym wypadku, o noty podrobione, lecz o noty wadliwie wydrukowane Ile tych egzemplarzy wadliwych znajduje się w obiegu, nie zdołano dotąd stwierdzić.

W związku z tem miano atoli stwierdzić inny fakt. Oto wymieniono paczkę, obejmującą 100 sztuk not, które się okazały fałszywemi. W biurach Banku oświadczono korespondentowi wymienionego dziennika berlińskiego, że nie można mu dać w tej kwestyi żadnych informacyj.

Samobójstwo śpiewaczki kabaretowej. Śpiewaczka kabaretowa Heddy Herdina (recte Zimmermann), pochodząca z Dortmundu, a licząca 26 rok życia, zastrzeliła się wczoraj w swojem pomieszkaniu w Wiedniu. Pozostawiła wprawdzie list z rozporządzeniem ostatniej woli, ale nie podała w nim motywów samobójstwa.

Lekkomyślny szofer. Pewien szofer w Poznaniu zabrał do automobilu sześciu chłopców na gratisową przejażdżkę. Gdy automobil za miastem zaczął pędzić z nadzwyczajną szybkością, chłopcy zaczęli prosić szofera, ażeby zatrzymał automobil i pozwolił im wysiąść. Gdy prośby ich nie odniosły skutku, chłopcy zaczęli po kolei wyskakiwać z automobilu. Jeden z nich poniósł śmierć na miejscu, drugi odniósł śmiertelne rany, reszta wyszła z mniej lub więcej ciężkiemi uszkodzeniami ciała.

Składki lotnicze. Z Berlina donoszą: Wydano tu odezwę do składek na dar narodowy na cele lotnicze. — W tym celu zawiązał się komitet pod protektoratem ks. Henryka a przewodnictwem hr. Posadowsky'ego.

Krwawa zemsta kłusownika. We wsi francuskiej Chapelles przybył w sobotę znany kłusownik Lauman do gospody Dutaila, który w ubiegłym roku wniósł doniesienie karne przeciwko Laumanowi o kłusownictwo. Posiliwszy się, rzekł Lauman jakby żartem do gospodarza, który stał przy innym gościu: „Coby się stało, gdybym was obu zastrzelił?" Na to gospodarz nic złego nie przeczuwający, odparł obojętnie: „Nicby się nie stało". W tej chwili padły strzały i położyły trupem gospodarza i gościa. Na odgłos strzałów wpadła do izby gospodnie żona gospodarza, a za nią pospieszył syn. Znowu padły strzały, które gospodynię zabiły na miejscu, a syna jej niebezpiecznie zraniły. Lauman uciekł i dotąd nie został schwytany.

Orkan. Z Nowego Jorku telegrafują: W mieście Hennesey (stan Oklahoma) orkan zniszczył 50 domów. Dwóch ludzi zabitych. Także inne miasta tego stanu ucierpiały. W stanie Colorado wskutek orkanu wiele ludzi utraciło życie.

Zmarli.

Dr Wojciech Buś, adwokat krajowy, były właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy lat 81, umarł w Niepołomicach.

Róża z Nowosielskich Gąsiorowska, przeżywszy lat 64, umarła w Krakowie 20 b. m.

Włodzimierz Chrapczyński, słuchacz IV r. akademii górniczej w Leoben, zmarł 20 b. m. w Krakowie, przeżywszy 26 lat.

Ogólna suma składek na pomnik T. Kościuszki zebrana w Krakowie w dniu 14 kwietnia b. r. wynosi 1667·47 K, 11·63 marek, 1·58 rs., 25 centimów. Prezydyum kom. składa Kołu T. S. L. im. T. Kościuszki oraz wszystkim paniom i panom za ich trudy około powiększenia funduszów budowy pomnika serdeczne „Bóg zapłać!"

Składki. Tow. gimn. „Sokół" w Tarnobrzegu złożyło: na przytulisko weteranów z 1863 roku 20 K i na Macierz szkolną 20 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Taszarskiego.

Na Dom polski w M. Ostrawie złożył Stanisław Nazarewicz z Sarajewa 20 K.

Dla W. P. złożyła B. B. 2 K.

Na Macierz szkolną w Cieszynie złożyli za pośrednictwem p. Franciszka Augustynka: Ch. A., H. K. z Łąska 32 K 30 h.

Z kalendarza. W poniedziałek 22 kwietnia: Sotera p., Leona i Teodora b.; we wtorek 23 kwietnia: Wojciecha arcyb. i Jerzego m.; we środę 24 kwietnia: Fidelisa m. i Bony p.

Wschód słońca dnia 22 kwietnia: o godz. 4 m. 35, zachód o godzinie 6 min. 44; długość dnia godzin 14 min. 08.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 kwietnia termometr doszedł + od 4·3 do 13·8 Cels.; — barometr powoli opadał.

Dnia 20 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 749·9 mm., termometru + 6·8 Cel.: cisza.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Ciepłota najwyższa + 9·5, najniższa 1·3°. — Ciśnienie powietrza 695. Kierunek wiatru wschodni.

Prognoza: przeważnie pogoda. Śnieg leżący od 1200 do 1300 metrów.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W poniedziałek: „Traviata".
We wtorek: „Ulubieniec kobiet".
We środę: „Madame Sans Gene".
We czwartek: „Balladyna".
W piątek: „Oficer gwardyi".
W sobotę: „Topiel".
W niedzielę po południu: „Szklanna góra"; wieczór: „Topiel".

Dział ekonomiczny.

* **I. Wystawa drobiu, gołębi, królików i ptactwa ozdobnego w Krakowie.** Krakowska filia krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie urządza w jesieni r. b. I. wielką wystawę drobiu, gołębi i królików. Wystawy podobne są w innych krajach na porządku dziennym, gdyż tam zrozumiano doniosłość chowu drobiu i królików — który dla ekonomicznego rozwoju kraju ma doniosłe znaczenie. Z Galicyi wywożą przecież drobiu i jaj za 40 mil. koron — tj. więcej niż wartość wywiezionego bydła, świń i t. d., a tak mało interesują się tą hodowlą u nas. Wystawa ma na celu pokazać szerszym warstwom ludności rasy i odmiany drobiu, gołębi i królików. — Hodowcy, którzyby chcieli wziąć udział w tej wystawie, zechcą się zgłosić do wspomnianego Towarzystwa.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie Kraków, 19 kwietnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 511, cieląt 398, owiec i kóz —, nierogacizny 503; razem 1412 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 87·— do 108·—, woły od 94 do 112; krowy od 84·— do 98·—, jałownik od 80·— do 102·—, cielęta od 0·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do —0·—; bitej wagi: nierogaciznę od 150·— do 166·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 120·— do 360·—, woły z paszy od —0·— do —0·—, krowy od 120·— do 374·—, jałówki od 90·— do 210·—, cielęta od 25·— do 79·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 1084 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 222; cieląt i świń 0—; na eksport za granicę kraju bydła rogatego 48, na eksport za granicę kraju nierogacizny 58.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 19 kwietnia.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od 23·40 do 24·—; żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od 19·80 do 21·80; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od 18·20 do 19·50; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 19·80 do 21·20; proso od —·— do —·—; kukurudza od 19·— do 21·50; tatarka od 17·50 do 19·20; groch 21·50 do 32·—; fasola od 25·— do 49·—; soczewica od 44·— do 48·—; wyka od 24·— do 25·—; siano zwyczajne od 8·— do 10·—; koniczyna pastewna od 12·— do 13·—; słoma od 5·— do 6·—; rzepak zimowy —·— do —·—; kminek krajowy od 68·— do 72·—; kminek holenderski od 82·— 86·—; koniczyna nasienna czerwona od 120·— do 150·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna 90·— do 114·—; esparsetta 0—·— do —·—; ziemniaki od 7·50 do 8·50; jaja za kopę 3·— do 3·40; masło za 1 kilogram 3·— do 3·40; ser za 1 kilogram —·60 do —·74; mleko zbierane za 1 litr 0·12 do 0·16; mleko niezbierane —·20 do —·24; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa od —·— —·—

Kronika lwowska.

Lwów, 22 kwietnia.

† Adam Dobrowolski. Wczoraj po południu umarł we Lwowie Adam Dobrowolski, poeta i dziennikarz, współpracownik „Przeglądu", przeżywszy lat 30. Wydał on dwa tomiki poezyj lirycznych p. t. „Nastroje" i „Jak smutna ballada".

„Nowa Reforma" zamieszczała niejednokrotnie liryczne poezye ś. p. Dobrowolskiego (ostatni w tegorocznym numerze wielkanocnym), wyróżniające się wśród nadmiernej produkcyi poetyckiej lat ostatnich wykwintną formą i szczerem natchnieniem.

Jak często bywa, ciężka walka życiowa przedwcześnie zżarła wątły organizm młodego autora. Zmarł na chorobę piersiową po 2-letnich cierpieniach.

Z teatru lwowskiego. (jp.) Występy Edyty de Lys w operze zapoznały nas z artystką, posiadającą wielką rutynę aktorską, wskutek czego wokalna strona partyi jest u niej zawsze wsparta o kreacyę sceniczną, wystudyowaną do najsubtelniejszych szczegółów. Głos artystki niewielki, lecz bardzo miły, posiada barwę ciepłą, a śpiewaczka używa go w sposób umiarkowany, zachowując szersze rozwinięcie tonu jedynie w momentach żywiołowych, niepotrzebnie jednak forsując śpiew stale w regestrze dolnym. Z wykonanych partyj najpiękniejszą pod względem wokalnym była „Traviata".

Najnowsza premiera operetkowa „Cnotliwa Barbara". Nedbala, opowiadająca o losach cnotliwej szynkareczki Barbary (doskonała wykonawczyni: Miłowska), usidlającej wdziękami wstrzemięźliwego lorda (Kuligowski), potrąca o motywy znane (tu i ówdzie echo Straussa). Tło jej muzyczne przeważnie blade, operuje, zwłaszcza w orkiestrze, efektami znanymi skądinąd. Najoryginalniejszemi są jeszcze duety i zespoły chóralne, ujęte miejscami w sposób ciekawy i dowcipnie pomyślane.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek: „Cnotliwa Barbara".
We środę: „Piękna", dramat Świętochowskiego.
We czwartek: „Cnotliwa Barbara".
W piątek: „Pięcin z Frankfurtu".

Rzeź w płuczkarniach złota.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 22 kwietnia.)

W płuczkarniach złota.

Irkuck. (Pet. Ag.) Według urzędowych doniesień, podczas niepokojów w płuczkarniach złota Towarzystwa „Lena" **zastrzelono 107 ludzi**, 210 zraniono, ze zranionych umarło 84.

Petersburg. Poseł dumski z Syberyi, Biełousow, otrzymał z Irkucka depeszę tej treści: „Po pierwszej salwie, danej do spokojnie stojących robotników, wszyscy upadli na ziemię. Mimo to strzelano do leżących. Zabito 250 robotników, w tem 2 kobiety i jednego strażnika policyjnego; raniono 270.

Wobec wzburzenia strajkujących, żandarmerya w dalszym ciągu czyni starania o wprowadzenie stanu wojennego.

Petersburg. Niepokoje w płuczkarniach złota nad rzeką Leną, według urzędowego doniesienia, zostały przez to spowodowane, że administracya uwzględniła tylko podrzędniejsze żądania strajkujących, że wezwała strajkujących do opróżnienia mieszkań i odmówiła im wydania środków żywności, chociaż strajkujący nie mogli ich skąd inąd dostać. Nadto uwięziono komitet strajkowy. Wielką liczbę ofiar spowodowało to, że kompania wojska dała do 3000 tłumu strajkujących, maszerujących na budynki administracyi, ognia z odległości 110 kroków, a maszerujący na czele pochodu, wobec naporu z tyłu, nie mogli się cofać.

Katastrofa okrętowa.

(Tel. „N. Reformy".)

Fatalny upór telegrafisty.

Nowy Jork, 22 kwietnia.

Z przesłuchania pomocnika telegrafisty okrętu „Titanic" Bride, należy jeszcze podnieść, że telegrafista „Titanic" Philipps, na zapytanie otrzymane z okrętu „Frankfurt" co się stało, odpowiedział uwagą, że telegrafista „Frankfurtu" jest głupcem, niech mu nie przerywa itd., mimo, że Phillips z siły sygnału mógł poznać, że „Frankfurt" znajduje się bliżej niż „Carpathia".

Londyn, 22 kwietnia.

Do Liverpoolu przybył parowiec „Virginian" który dnia 15 bm. rano o g. 5 m. 45 był na miejscu katastrofy. Z oświadczenia kapitana wynika, że okręt „Frankfurt", mimo dziwnego zachowania się telegrafisty Philipsa, pospieszył na pomoc okrętowi „Titanic".

Ucieczka Ismaya.

Londyn, 22 kwietnia.

Z Nowego Jorku donoszą, że prezydent „Whithe-Star-Line", Ismay, usiłował wczoraj uciec na jednym z okrętów. Wyśledzono go jednak w porcie i zamiar ucieczki udaremniono. Ismay zaprotestował przeciw śledztwu i dozorowi policyjnemu, jaki nad nim rozciągnięto.

Przekupstwa.

Nowy Jork, 22 kwietnia.

Dzienniki donoszą, że milczenie „Carpathii" w pierwszych dniach po przyjęciu na pokład rozbitków z „Titanica", przypisać należy ciągłym telegramom, wysyłanym przez „White Star Line" do „Carpathii", wzywającym do milczenia.

Dzienniki ogłaszają treść tych prawie równobrzmiących telegramów:

„Nie wysyłajcie żadnych sprawozdań. Dostaniecie za to wiele pieniędzy".

Dzienniki donoszą, że jeden z milionerów, jadących na „Titanicu", starał się tuż po katastrofie przekupić załogę, aby jemu i jego rodzinie oddała do rozporządzenia łódź ratunkową. Zamiar ten jednak udaremnili oficerowie.

Składki.

Londyn, 22 kwietnia.

Składki na rzecz ofiar katastrofy „Titanica" przyniosły dotąd dwa i pół miliona kor.

Powstanie w Fezie.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 22 kwietnia.)

Paryż. Według doniesienia z Tangeru, przy powstaniu w Fezie zostało zabitych 15 oficerów i podoficerów francuskich, przydzielonych w charakterze instruktorów do wojska szeryfa. Powstańcy mieli zwłokom poobcinać głowy i wbite na lancach obnosić po mieście. Natychmiast po wybuchu powstania splądrowali powstańcy dzielnicę żydowską, którą potem obsadzono wojskiem.

Wojna włosko-turecka.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 22 kwietnia)

Bombardowanie portów.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że włoska flota uwija się dalej po archipelagu, zwłaszcza w okolicy Chios.

Czezme (naprzeciw wyspy Skio, niedaleko Smyrny, stacya dla tureckich okrętów wojennych). Dwa włoskie okręty wojenne bombardowały w sobotę Laczatę koło Czezme, nie wyrządziły jednak znacznej szkody. Włosi bombardowali także radiotelegraficzną stacyę w Mokri.

Konstantynopol. Wali ze Smyrny telegrafuje:

Krążą tu pogłoski, powstałe na tle opowiadań pewnego marynarza, który oświadczył, że 8 włoskich okrętów wojennych pojawiło się pod Chios i dało 4-godzinny termin do poddania się. Po upływie tego terminu Chios będzie zbombardowane.

Konstantynopol. Pogłoskom o wylądowaniu Włochów na Lemnos zaprzeczono. Wszystkie kable w archipelagu, z wyjątkiem kablu z Mitylene, są przecięte. Włosi podobno chcieli także przeciąć kabel między Chios a Czesme. W sprawie wydalenia Włochów nie powzięto jeszcze żadnej uchwały. Rząd tylko postanowił wydalić wszystkich podejrzanych Włochów.

Pośrednictwo pokojowe.

Konstantynopol. Rada ministrów, pod przewodnictwem wielkiego wezyra zatwierdziła tekst odpowiedzi Porty w sprawie pośrednictwa pokojowego. Podczas dzisiejszej audyencyi, minister spraw zagranicznych Assim bej zakomunikuje odpowiedź ambasadorowi.

Rosya nie chce wojny.

Petersburg. Prezes ministrów, Kokowcew, w wywiadzie, zamieszczonym w jednym z pism moskiewskich, oświadczył kategorycznie, że w zewnętrznej polityce Rosyi obecnie nie ma żadnych komplikacyj. Wszelkie zbrojne starcie Rosyi, zdaniem Kokowcewa, z jakiemkolwiek mocarstwem jest wykluczone.

Zamknięcie Dardaneló w.

Konstantynopol. Dardanele pozostaną zamknięte, jak długo włoska flota krąży po archipelagu. Tureckie pisma donoszą, że włoskie towarzystwa żeglugi będą żądały odszkodowania z powodu utrzymania ruchu przez operacye włoskie na morzu.

Rzym. „Tribuna" donosi z Paryża, że Rosya poleciła ambasadorowi Giersowi pisemnie wręczyć Porcie energiczny protest przeciw zamknięciu Dardanelów. W proteście Rosya grozi Turcyi, że w razie odmowy zażąda odszkodowania.

Otwarcie Dardanelów dla żeglugi handlowej.

Frankfurt. „Frankfurter Zeitung" donosi z Konstantynopola, że rada ministeryalna uchwaliła otwarcie zarezerwowanych dla okrętów handlowych dróg przez Dardanele. Usunięcie min trwać będzie 4 dni.

Flota czarnomorska.

Petersburg. Szef sztabu generalnego marynarki ks. Liwen zaprzecza wiadomościom, jakoby w związku z bombardowaniem Dardanelów przez Włochów rosyjska flota morza Czarnego została zmobilizowana. — Rosya zachowa dalej ścisłą neutralność.

Włochy i Turcya.

Konstantynopol. „Tanin" donosi, że rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow stanowczo zaprzeczył pogłoskom, jakoby Rosya stała z Włochami w porozumieniu co do Dardanelów i zapewnił, że Rosya aż do końca wojny pozostanie neutralną.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 22 kwietnia.)

Stanowisko Stürgkha zachwiane.

Wiedeń. „Sonn. u. Montagsztg." rejestruje pogłoski, pochodzące zwłaszcza ze strony węgierskiej, jakoby stanowisko hr. Stuergkha było z powodu jego wystąpienia w sprawie chorwackiej zachwiane. Twierdzą jednak, że przed załatwieniem ustawy wojskowej minister nie ustąpi, ponieważ wszystkie sfery miarodajne starają się unikać jakichkolwiek przesileń przed załatwieniem tej ustawy.

Wiedeń. Hr. Stuergkh był wczoraj na posłuchaniu u cesarza.

Choroba min. Zaleskiego.

Wiedeń. „Montags Revue" donosi że minister Zaleski jest poważnie chory.

Ustąpienie Auffenberga.

Frankfurt. „Frank. Ztg." donosi z Wiednia, jakoby ustąpienie ministra wojny generała Auffenberga było już pewnem. Zdaniem tego dziennika, dymisyi Auffenberga należy się spodziewać jeszcze w bieżącym miesiącu.

Minister dla Chorwacyi.

Wiedeń. Ministrem dla Chorwacyi zostanie zamianowanym Josipowicz, który przed kilku dniami stanowczo oświadczył się przeciwko stanowi wyjątkowemu w Chorwacyi. Nowy gabinet w piątek złoży przysięgę na wierność cesarzowi, w sobotę przedstawi się Sejmowi węgierskiemu.

Wybory w Wiedniu.

Praga. Z Wiednia donoszą do dzienników czeskich, że podczas jutro rozpoczynających się wyborów do Rady gminnej w Wiedniu, zostali przez Czechów zamianowani jako kandydaci: pozasłużbowy minister dr Zaczek, inżynier Józef Seichert i poseł Franc. Tomasek.

Ugoda czesko-niemiecka.

Praga. Szanse ugody czesko-niemieckiej w ostatnich dniach znowu się pogorszyły.

Dr Kramarz przeciwko dr Stranskyemu.

Berno. W 20 morawsko-czeskich miastach odbyły się wczoraj w niedzielę zgromadzenia Młodoczechów, na których uchwalono utworzyć na Morawach własną młodoczeską organizacyę. Chodzi o akcyę, wdrożoną przez dr Kramarza, celem utworzenia młodo-czeskiego stronnictwa na Morawach. Akcya zwraca się w pierwszej linii przeciwko morawskiemu stronnictwu ludowemu, zostającem pod kierownictwem dr Stranskyego.

Pismo odręczne cesarza.

Budapeszt. Pismo odręczne cesarza do Lukacsa, mianujące go prezydentem ministrów, podniesie też między innemi konieczność rychłego załatwienia reformy wyborczej. W kołach węgierskich przyznają, że wprawdzie w najbliższych dniach nastąpi zmiana w polityce chorwackiej, jednak komisaryat królewski pozostanie jeszcze jakiś czas w Chorwacyi.

Wiedeń. Towarzystwo dziennikarzy „Concordia" uchwaliło protest przeciw prześladowaniu prasy i dziennikarzy w Chorwacyi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 22 kwietnia.

Choroba papieża.

Berlin. „Vossische Ztg." donosi z Rzymu, że mimo zaprzeczeń stan zdrowia papieża budzi obawy. Papież cierpi na silny upadek sił, co szczególnie, wobec zbliżającej się gorącej pory roku, jest niebezpiecznem.

Zauważyć się daje u papieża wielkie osłabienie systemu nerwowego, co objawia się tem, że czasem bywa bardzo rozdrażnionym. Nadto czynność serca u papieża bardzo osłabła.

Bomba w teatrze.

Paryż. Z Sewilli donoszą, że w teatrze tamtejszym, podczas przedstawienia rzucono bombę. Powstała ogromna panika. Jedna osoba z pośród publiczności została zabita, dwadzieścia jest ciężkorannych. Sprawcę zamachu, anarchistę, aresztowano.

Przeciw „morderstwom rytualnym".

Petersburg. Dzienniki zamieszczają protest inteligencyi rosyjskiej, zwłaszcza kijowskiej, z powodu rozszerzania fałszywych pogłosek o morderstwach rytualnych.

Pogrom żydów.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Tangeru: Generał Moinier przybył do Fezu, gdzie panuje spokój. Ogólna strata ludzi w wojsku francuskiem, poniesiona podczas walk od dnia 17 do 20 b. m. wynosi 25 zabitych, między tymi dwóch kapitanów i 60 rannych, między tymi jeden kapitan. Przy plądrowaniu dzielnicy żydowskiej — jak słychać — **zabito 100 żydów**, wielu poraniono; nędza wśród żydów jest ogromna.

Kandydatura Roosevelta.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą do pism tutejszych, że szanse Roosevelta polepszają się stale, tak, że prawdopodobnie, przy ostatecznych wyborach na prezydenta, on wyjdzie zwycięzcą.

Rewolucya w Meksyku.

Nowy Jork. Okręty wojenne „Hampshire" i „Nebraska", mają wkrótce odjechać do Nowego Orleanu, potem udadzą się do zatoki meksykańskiej, aby wrazie potrzeby ochraniać życie i mienie Amerykan w Meksyku

Kijów. Prokurator petersburskiej Izby sądowej zrzekł się oskarżania Beilisa, oskarżonego w procesie o zamordowanie Juszczyńskiego na tle rytualnem.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 22 kwietnia.

Nowa fabryka w Podgórzu. Dzisiaj o godzinie dwunastej w południe odbyła się w Podgórzu-Zabłociu uroczystość poświęcenia nowej fabryki konstrukcyj żelaznych, mebli, siatek i ornamentalnych wyrobów firmy Józefa Góreckiego z Krakowa. Na uroczystość zaproszono reprezentantów gminy m. Krakowa i Podgórza, liczne grono radców miejskich krakowskich i podgórskich, reprezentantów Izby handlowej i przemysłowej, korporacyj kupieckich, przemysłowych, ekspozytury centralnego związku fabrycznego, wybitnych kupców i przemysłowców, inżynierów i architektów, wreszcie przedstawicieli krakowskiej prasy.

Samobójstwo bandyty. Z Paryża telegrafują: Jeden z dzienników donosi, że przywódca bandytów automobilowych, Bonnot, popełnił samobójstwo; zwłoki jego znaleziono w Sekwanie.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim Tym, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie siostry mojej, ś. p. Hildegardy Zwierzyna, w szczególności zaś J. W. Panu Drowi Wincentemu Świątkowi z Podgórza za bezinteresowną a bardzo troskliwą opiekę, składam serdeczne „Bóg zapłać". **Marya Opitz.**

Cennik Izby handl. i przemysłowej w Krakowie

z dnia 22 kwietnia 1912, godzina 1 w południe.

I. Waluty: Franki papierowe płacą 95·25 żądają 96·— 20-to frankówki w złocie 19·— 19·20. Dolary amerykańskie 492·50 497·50

II. Listy zastawne: 5-prc. Listy zast. prem. Banku hipot. 110·— —, 4½-prc. Listy zast. Banku hip. 95·25 95·75. 4-prc. Listy zast. Banku hip. 91·25 91·75. 4½-pr. Listy zastawne Banku krajowego 98·50 99·—. 4-prc. Listy zast. Banku kraj. 92·50 93·50. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. 97·50 98·—. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie 96·— 96·50. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56-letnie 91·— 91·75. 4½-prc. Listy zast. Banku galic. dla handlu i przem. 98·75 99·25.

III. Obligacye i pożyczki: 4-prc. Galic. obligacye propinacyjne 98·50 99·50 4-prc. Pożyczka kraj. z 1893 r. 92·50 93·50 4-prc. Pożyczka m. Lwowa z 1911 r. 92·— 93·—. 4-prc. Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 89·— 90·—. 4½-prc. Obligacye komunalne Banku kraj. 98·— 98·50. 4-prc. Obligacye kolejowe 89·— 89·50.

IV. Akcye: Banku hipot. we Lwowie 700·— 705.— Banku Galic. dla handlu i przem. w Krakowie 435·— 440·—. Akcye kolei Lwów—Czerniowce—Jassy 550·— 555.—

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 kwietnia. (Giełda południowa).

Marki 117·87. Renta majowa 89·10. Renta koronowa węgierska 89·05. Akcye austr. zakł. kred. 636·50. Akcye węg. zakł. kred. 836·—. Akcye Anglobanku 328·—. Akcye Unionbanku 610·25. Akcye Bankvereinu 531·75. Akcye Landerbanku 533·—. Akcye kolei państwowych 728·50. Lombardy 106·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 957·75. Rima-Muranyi 728·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego ——·—. Losy tureckie 243·25. Ruble 254·25. Skoda 721·—. 4½ proc. Listy zawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—

Usposobienie: ustalone.

Berlin, 20 kwietnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 199·—. Tow dyskontowe 184·13.

Usposobienie: silne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 22 kwietnia.

4-procentowa renta rosyjska 90·— rub.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·50; 5-proc. pożyczka rosyjska 1 emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II. emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 88·30 rb; 4-proc. listy ziemskie 83·50 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 92·70 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 88·75 rb.; 5-procentowe listy łódzkie 90·85 rub.; listy miasta Łodzi 333·— rub.; akcye Banku handl. m. Łodzi 432·— rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 451·50 rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 484·50 rb.; Cukrownie 315·— rb.; Starachowice 271·50 rb.; Lilpop 127·50 rub; Rudzki 130·—; Rudzki nowe 131·50 rb.; Zawiercie 295.— rb.; Żyrardów 276·— rb.; Putiłów 159·25 rb.; 5-proc. piotrkowskie 88·60 rb.; 4-proc. m. Wilna 87·10 rb.; Bank dyskontowy 496·— rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; nowa renta austryacka 91·05; Berlin 46·31.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 22 kwietnia. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 12·— do 12·01; pszenica na maj 11·91 do 11·92; pszenica na październik 11·20 do 11·21; żyto na kwiecień 10·70 do 10·71; żyto na maj 0·— do 0·—; żyto na październik od 9·27 do 9·28; owies na kwiecień 10·02 do 10·04; owies na maj od —·— do —·—; owies na październik 8·87 do 8·88; kukurudza na maj 9·88 do 9·83; kukurudza na lipiec 9·28 do 9·29; kukurudza na sierpień 9·29 do 9·30; rzepak na sierpień 16·72 do 16·85.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, pochmurno.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

L. 1365. 3750 1 3

Ogłoszenie konkursu.

Tymczasowy Zarząd powiatu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **drogomistrza** Rady powiatowej w Nowym Sączu.

Do posady tej przywiązana jest płaca roczna 1800 K, dodatek aktywalny 300 K i ryczałt na objazdy w kwocie 900 K, tudzież prawo do 5 dodatków pięcioletnich po 200 K, oraz prawo do emerytury po myśli postanowień statutu emerytalnego.

Wymogi do uzyskania tej posady są następujące:

1) nie przekroczony 40 rok **życia;**
2) dokładna znajomość języków krajowych w słowie i piśmie;
3) świadectwo zdrowia;
4) prawo obywatelstwa austryackiego;
5) nieposzlakowane życie;
6) dowód ukończenia z dobrym wynikiem kursu dla konduktorów drogowych przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie, po roku zadowalającej służby nastąpić może po myśli pragmatyki służbowej stabilizacya na zajmowanej posadzie.

Termin do wnoszenia podań na ręce tymczasowego Zarządu autonomicznego powiatu w Nowym Sączu upływa z **dniem 15 maja b. r.**

Nowy Sącz, 14 kwietnia 1912.

Sekretarz **Kobak** mp. Komisarz rządowy **Wittig** mp.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.